gazetka@obrzyce.eu
gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl



OBRZYCE

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY SZPITALA

MAJ 2007 r. NR 5(25)

W NUMERZE:

- SERWIS INFORMACYJNY
- KADRY DECYDUJĄ O WSZYSTKIM
- DAWNA STOMATOLOGIA - 2 CZĘŚĆ
- ŚW. PAMIĘCI DR IZABELA DANIELAK
- WIZYTA UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU W OBRZYCKIM SZPITALU
- KARTY HISTORII OSP OBRZYCE - CZĘŚĆ 7
- O NOWYM ODDZIALE, KONTRAKTACH I SZTUCE DZIENNIKARSKIEJ
- WITAJ MAJ, PIĘKNY MAJ!
- DZIEŃ ZIEMI
- OBRZYCKI KORT
- NASI W TV

AFORYZMY

wybrał J. Boche

Etykieta to umiejętność ziewania z zamkniętymi ustami
B. Bardote

Obcowanie z kobietami jest podstawą dobrych obyczajów
J.W. Goethe

Miłość wymaga wszystkiego — i ma do tego prawo
L. van Beethoven

Osobom, których nie lubimy poczytujemy grzeczności, jakie nam świadczą, za przestępstwo
Fryderyk Nietzche

Nienawiść jest niczym w porównaniu z pogardą
Sylwia Carmen

Kultura jest zbiorem wszystkich rodzajów sztuki, miłości i myślenia, które umożliwiły człowiekowi zmniejszenie stopnia swego zniewolenia
Andre Malroux



Po ekspresowym remoncie 17.04.2007 roku miało miejsce, nie boimy się zaryzykować stwierdzenia, historyczne dla naszego szpitala wydarzenie. Otóż tego właśnie dnia Dyrektor Szpitala, wraz z zaproszonymi gośćmi (na zdjęciu) otworzył pierwszy w kraju Całodobowy Oddział Psychiatrii Sądowej o Wzmocnionym Zabezpieczeniu dla Młodzieży. Bez wątpienia jest to krok, który powoduje, jak powiedział Z-ca Dyrektora Departamentu Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Zdrowia - Wojciech Kłosiński, że nasz Szpital będzie widziany jako nowoczesna, pozbawiona uprzedzeń, przygotowana do podejmowania także trudnych wyzwań, placówka.



SERWIS INFORMACYJNY

Ruch Chorych informuje, że w miesiącu marcu 2007 r. Szpital wykonał 17 271 osobodni. Przyjęto do szpitala 329 osób, a wypisano 350.

Przypominamy, że od połowy kwietnia zmieniły się zasady użytkowania kserokopiarki. Każdej komórce Szpitala został przypisany kod cyfrowy wraz z miesięcznym limitem kopii.

Obsługą ksero zajmuje się biuro informatyka.
Tych, którzy do chwili obecnej nie odebrali swoich kodów prosimy o zgłoszenie się do administracji, pokój Nr 10.

Wykonywane są również kopie odpłatne. 30 groszy za stronę formatu A4.



„BUNKRY Z ADRENALINĄ"

W dniach od 1 do 3 maja w miejscowości Pniewo, odbędzie się festyn „Bunkry z Adrenaliną, którego organizatorem jest MOSiW w Międzyrzeczu.
Program tej trzydniowej imprezy przedstawia się następująco:
1 maja – Dzień ognia
Pokazy fakirów i tańce z ogniem oraz chodzenie po rozgrzanych węglach.
Impreza tematyczna połączona z ludźmi grającymi na bębnach.
Impreza w godzinach wieczornych.

2 maja – roweriada
Pokazy jazdy extremalnej na rowerach, skoki na rampach.
Wyścig cross- contry (rajd po okolicy rowerami)
„Bieg po słońce" – Pniewo 2007

3 maja – dzień bungee i free jumping
Główna atrakcją to skoki z 50 metrowego dźwigu na bungee, katapulta oraz nowość w Polsce free jumping (skoki z dźwigu bez liny na siatkę).
Tego dnia uczestnicy festynu będą mogli korzystać ze skoków przez cały dzień.
Konkurs skoków odbędzie się miedzy godziną 18 a 20
(Skoki w przebraniu)

Stałe atrakcje przez wszystkie dni:
1. Jazda quadami po wyznaczonym torze
2. Jazda samochodami terenowymi po wyznaczonym torze.
3. Paint ball
4. Stanowiska strzeleckie (wiatrówki, łuki)
5. Byk mechaniczny
6. Zabawy linowe (miasteczko linowe, zjazd do bunkra na linie)
7. BushPig (deska z silnikiem)
8. Zamki dmuchane
9. Zabawy dla dzieci
10. Liczne punkty gastronomiczne
11. Kiermasz militariów
Serdecznie zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w festynie.

LATO TUŻ, TUŻ - ZŁAP LINĘ JUŻ
ZAPRASZAMY
na zajęcia ruchowe dla pań, które odbywają się
w każdy PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK
o godz. 19:00 w Sali gimnastycznej
przy SP nr 4 (Obrzyce)
PRZYJDŹ NIE ZWLEKAJ, DBAJ O SIEBIE

Drogiej
dr Irenie Kaduk
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają koleżanki i koledzy
lekarze ze Szpitala w Obrzycach

Doktor
Irenie Kowerczyk-Kaduk
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Matki
składa Dyrekcja Szpitala

Pani
Teresie Rzepie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Teścia
składa Dyrekcja Szpitala

Pani
Irenie Kowerczyk-Kaduk
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Matki
składają współpracownicy
z oddz. 20-go

Drogiej
Irenie i Zbyszkowi Kadukom
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają przyjaciele z Obrzyc

Pani
Teresie Rzepie
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Teścia
składają współpracownicy
z administracji

„Kadry decydują o wszystkim”

Zapiski biograficzne przypomniały mi, że kopę lat temu w liceum na egzaminie otrzymałem zadanie: „Rozwiń myśl tow. J.W Stalina- kadry decydują o wszystkim". Nie pamiętam swojej odpowiedzi, natomiast zastanawiam się, czy myśl ta jest stale aktualna. Mając przekonanie, że o obliczu Szpitala decyduje kadra biała, a lekarze w szczególności stwierdziłem, iż dla stworzenia idealnego zespołu potrzebny byłby charyzmatyczny szef, dobra organizacja pracy w dogodnym układzie terytorialnym i kasa. Szpital ma lokalizację terenową jaką ma, możliwości ograniczone, więc sprawa nie jest łatwa. Najistotniejszym pozostaje sam czynnik ludzki - nastawienie, osobowości, dobra wola, uczciwe zasady gry. Pracownicy przychodzą albo bezpośrednio do studiach - wtedy postawę zawodową może formować szpital albo są „skądś" z bagażem doświadczeń, ale i nawyków. Ostatnio zadzwonił do mnie kolega z Poznania stwierdzając, że jako Symplicjusz nie wiem zapewne o ruchu personalnym w psychiatrii lubuskiej. Przy okazji przypomniał mi jak przed laty przyszedłszy do Obrzyc do pracy, po wygłoszeniu swoich spostrzeżeń na temat Obrzyczan miał usłyszeć ode mnie / nie potwierdzam ani nie zaprzeczam/, „to po co przyszedłeś do takich Obrzyc - palancie- trzeba było zostać w swoim… i tam zrobić karierę, nam potrzeba przyzwoitych fachowców do uczciwej pracy". Nie udało mu się wówczas zostać moim asystentem — zawsze byłem Symplicjuszem - ale nasze koleżeństwo pozostaje serdeczne. Bywa, że przychodzący z zewnątrz nowy szef ciągnie za sobą „ogon”. Inni nazywają to „desantem" Na przykład dyrektor Kazimierz Borkowski z Gniezna pociągnął za sobą Halinę i Stanisława Szwedkowiczów. Dyrektor po pięciu latach opuścił Obrzyce obejmując szefostwo szpitala w Toszku, natomiast Szwedkowiczowie u nas doktoryzowali się, prowadzili działalność naukową, doświadczalną /w zakresie rehabilitacji/, służyli Szpitalowi do śmierci, a Stanisław był wieloletnim dyrektorem o cechach jakich u współczesnych nie można uświadczyć.

Koleiny dyrektor Bogdan Melka z Ciborza pociągnął za sobą do Obrzyc Ryszarda Gipkę, Annę i Zdzisława Jarmużków, Janinę i Tomira Vitalich i Zbigniewa Karczewskiego. Tylko ten ostatni - zmieniwszy u nas; specjalności z psychiatrii na neurologię - pozostał wObrzycach do końca swoich dni. Pozostali szukali szczęścia gdzie indziej - B. Melka w Warcie /dyrektorował/ i w Warszawie, R. Gipka w Poznaniu J. i T. Vitalowie w Działdowie, gdzie ich drogi rozeszły się, a A. i Z. Jarmużkowie przez Ostrów Wlkp. trafili do Ciborza, skąd po latach wrócili do Obrzyc dla dyrektorowania. Za nimi przyszły Nina Buzarewicz i Magda Koczarkiewicz. One pozostały Obrzycom wierne do końca.

Różnie wyglądała adaptacja przybywających do Obrzyc. Co oczywiste, pożyteczne byłoby, aby przynosili ze sobą nowe tendencje, pomysły, ale też oczywiste, że powinni uwzględniać miejscowe zwyczaje i tradycje, aby ze swoimi nawykami, narowami nie poruszali się po Obrzycach jak - nie przymierzając- słoń w sklepie z porcelaną.

Z Izką przyszliśmy do Obrzyc bezpośrednio do studiach. Mieliśmy już załatwioną pracę - staż w Sanatorium Kardiologicznym w Kudowie Zdroju, ale przypadek zadecydował inaczej. Na ogłoszenie w Dziekanacie Akademii Medycznej w Poznaniu o zapotrzebowaniu na lekarzy w Obrzycach zareagowałem pismem do Szpitala z prośbą o podanie warunków pracy i mieszkania. Nie przysłali odpowiedzi, ale pewnego majowego dnia 1957 r. tuż przed naszym absolutorium, grając mecz /koszykówki/, zostałem przez trenera zdjęty z boiska z informacją, że jakiś dziadek ma pilny interes. Był to dyrektor Franciszek Cyrok, który mi powiedział, że był u mojej mamy i przy kawce i oglądaniu albumów rodzinnych doszli do wniosku, iż Obrzyce są bliżej Poznania od Kudowy i powinniśmy tutaj się udać. Z chęci powrotu do gry w meczowym rozgorączkowaniu powiedziałem, że skoro tak ustalili - to dobrze. Okazało się to niebawem prawdą i 1 czerwca 1957r. zjechaliśmy z Izką do Obrzyc. Na rok. Po kilku latach, w maju, w sytuacji pewnej personalnej zawieruchy zostałem wezwany do kadr, gdzie pozostawiono mnie z towarzyszem z Komitetu Powiatowego naszej partii. Stwierdził, że pozytywnie oceniają moją pracę i postawę i powinienem wstąpić do partii, aby być przygotowanym do nowych wyzwań jakie mnie mogą czekać. Nie rozumiałem w czym rzecz, natomiast podziękowałem za propozycję tłumacząc, że swemu dziadkowi musiałem ślubować apolityczność, gdy dowiedział się o moim wyborze zawodu, a poza tym jako człowiek wykształcony dostrzegam różnicę między ideologią partii a moim światopoglądem religijnym i ponieważ są ze sobą sprzeczne nie mogę propozycji przyjąć. Towarzysz oferował mi książkę, która miała mnie przekonać do jego racji. Wyjaśniłem, że ona nie pomoże, bo moja wiara jest też kontynuacją wiary dziadków i rodziców. Wydawało mi się, że sprawa jest zakończona, ale po dwóch tygodniach wezwano mnie do kadr, gdzie ten sam towarzysz mnie objaśnił: „ustaliliśmy, że wy wcale gorliwie nie praktykujecie”. Jemu wyjaśniłem, że mojego zdania nie zmienię, podziękowałem za informację, a wróciwszy do domu ustaliliśmy z Izką, że trzeba będzie się poprawić w gorliwości praktykowania. I to - poniekąd- dzięki pomocy naszej partii.

W roku kiedy Sowieci z Chińczykami starli się nad Ussuri przyjmowałem w Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego w Zielonej Górze pacjentów między innymi ze szprotawskiego. W większości repatrianci ze Wschodu z powodu wzmożonego ruchu na szprotawskim lotnisku radzieckim popadli w strach przed ewentualnością wojny i tłumnie zjechali do Poradni w liczbie trzykrotnie większej od przeciętnej. Zdesperowany liczbą przybyłych w przerwie przyjęć w „kadrach" w obecności kadrowej i księgowej powiedziałem, że tych chińskich komunistów powywieszałbym na latarniach, ale w Zielonej Górze jest ich za mało. Nim wróciłem do Obrzyc kadrowa moją wypowiedź umniejszoną o „chińskich" przekazała na milicję. Powstało zamieszanie, wszczęto postępowanie i przygotowano wszystko do zatrzymania mnie z planem tymczasowego aresztowania. Musiał to tylko zatwierdzić zastępca komendanta Milicji do spraw bezpieczeństwa publicznego. Ten według świadka zdarzenia - zapoznawszy się z materiałami sprawy, zapytał, czy może znać tego Danielaka. Powiedziano mu, że może z Sądów, gdzie występował często jako biegły. Zastępca Komendanta widocznie bywał w Sądzie, bo nagle stwierdził, że ten Danielak w Sądzie występuje z szacunkiem dla sądu, ale taką swobodą, że mógłby zepsuć cały zamysł oskarżenia go. Zalecił, aby mi „dokopać" w inny sposób, ale aktu oskarżenia nie sporządzać Tak to, dzięki sposobowi występowania w sądach i przenikliwości zastępcy komendanta uniknąłem tymczasowego aresztowania, choć w wielu aresztach śledczych i zakładach karnych wcześniej „siedziałem” badając podsądnych.

W sumie okazuje się, że ani „kadry" obrzyckie nie spowodowały upartyjnienia mnie, ani „kadrowa” zielonogórska nie spowodowała pozbawienia mnie wolności, z czego może wynikać, że jednak nie zawsze „kadry decydują o wszystkim".

O.M. Danielak

Dawna stomatologia

ciąg dalszy z poprzedniego numerze gazetki

Urazy stomatologiczne u pacjentów Szpitala psychiatrycznego.

1. Urazy wynikłe z niepokoju psychoruchowego chorych. Niepokój psychoruchowy pacjentów objawia się między innymi agresją skierowaną przeciw drugiej osobie. W okresie 15 lat zanotowano 9 przypadków złamania żuchwy u chorych psychicznie w wyniku uderzenia pięścią. Spośród 9 przypadków w 2 stwierdzono przemieszczenie odłamów. Po prowizorycznym zaopatrzeniu pacjentów przekazano do Kliniki Chirurgii Stomatologicznej I.S.A.M. w Poznaniu, pod kierunkiem której prowadzono dalsze leczenie. Mimo ograniczonej współpracy ze strony chorych, leczenie postępowało we wszystkich przypadkach pomyślnie, a wynik końcowy był pozytywny.

2. Spostrzegane przypadki objawu karolyl`ego. W trybie doraźnym konsultowano dwóch chorych, którzy w okresie znacznie nasilonego niepokoju przejawiali między innymi mimowolne ruchy żuchwy w różnych kierunkach, z silnym zwieraniem zębów, przy tonicznych skurczach mięśni żuchwy. W następstwie doszło u nich co całkowitej abracji siekaczy dolnych, a także pourazowego wypadnięcia kłów i zębów przedtrzonowych dolnych oraz złamania wyrostków zębodołowych z rozchwianiem siekaczy górnych. Byli to mężczyźni w wieku 42 i 51 lat dotknięci porażeniem postępującym. Obraz stomatologiczny był w obu przypadkach bardzo podobny. U pacjentów tych nie stwierdzono reakcji bólowych. Odpowiednie leczenie zastosowano w Klinice Chirurgii Stomatologicznej. Z historii choroby obu pacjentów wynikało, że w okresie poprzedzającym opisane objawy występowało silne zwieranie zębów i ruchy mimowolne żuchwy. Mimo braku oceny stomatologicznej sprzed tego okresu można wnioskować, że występował u nich objaw karoly`ego, który skutkiem procesu psychotycznego przebiegał bezbólowo.

3. Urazy stomatologiczne jako powikłania sejsmo- i insulinowe-terapii. W szpitalu są stosowane między innymi wstrząsy elektryczne i insulinowe. Spośród powikłań po elektrowstrząsach wymienia się zwichnięcia żuchwy, złamania zębów oraz zranienia warg i języka. Z tych względów okresowo konsultowano pacjentów w czasie tego leczenia. Pacjenci w liczbie 40 byli poddani 3-10 elektrowstrząsom wykonanym metodą klasyczną. Stwierdzono 11 powikłań u 8 chorych: najczęściej zranienie języka, najrzadziej zwichnięcie żuchwy.

Na podstawie tych spostrzeżeń ustalono zasady postępowania obejmujące między innymi: zbadanie stomatologiczne chorych zakwalifikowanych do leczenia elektrowstrząsami, usunięcie przed zabiegami ruchomych uzupełnień protetycznych oraz zabezpieczenie przed innymi powikłaniami stomatologicznymi.

Kuracje insulinowe spowodowały w minimalnym odsetku powikłania w postaci obrażeń języka i warg w czasie napadów drgawkowych.

U 5-10% pacjentów szpitala stwierdzono zmiany w o.u.n. objawiające się klinicznie padaczką. Z naszych obserwacji wynika, ze najczęstszymi powikłaniami stomatologicznymi napadów grand mal są zranienia języka, zranienia błony śluzowej warg i policzków oraz urazy zębów. Nie stwierdzono innych powikłań jak np, złamań szczęk.

Frekwencja paradontopatii i próchnicy u pacjentów Szpitala.

Przy badaniu nowo przyjętych chorych i w czasie okresowych badań kontrolnych zwraca uwagę bardzo znaczna liczba chorych ze zmianami w przyzębiu. Mając na uwadze, że zaburzenia w o.u.n. uważa się powszechnie za czynnik sprzyjający występowaniu paradontopatii, a na podstawie piśmiennictwa wiadomo, że paradontopatia występuje częściej u chorych psychicznie, niż u przeciętnej populacji – podjęto badania nad występowaniem paradontopatii u pacjentów tutejszego Szpitala.

Wyniki tych badań, jak i ocena frekwencji próchnicy u pacjentów Szpitala będą stanowić przedmiot odrębnego doniesienia.

Warto, aby opis ostatniego trzydziestolecia stomatologii szpitalnej znalazł swojego autora.

O.M. Danielak

Dość krępujące, kiedy przychodzi Bogu ducha winny człowiek i delikatnie zwraca uwagę osobie, bądź co bądź odpowiedzialnej za korektę gazetki Obrzyce (notabene, to nie pierwszy i pewnie nie ostatni, niestety kiks), że „to pewnie moja wina, bo pismo nieczytelne itp." Traktuję tę mało bezpośrednią uwagę jako przejaw wysokiej kultury osobistej dr. Danielaka, bo nie trzeba wszak być nieprzeciętnym erudytą, by wiedzieć, że publikacją w „Czasopiśmie Stomatologicznym" Obrzyce można wprowadzić jedynie do annałów, a nigdy do autorów Krajowej Stomatologii, jak wydrukowaliśmy to w poprzednim numerze gazetki. Autora (z pewnością nie annała) najmocniej przepraszam.

Łukasz Paczkowski

Drogiemu sąsiadowi
Oswaldowi Danielakowi
wyrazy szczerego współczucia
i żalu z powodu śmierci ukochanej
Żony Izabeli
składają Gosia i Artur z chłopcami

Doktorowi
Oswaldowi Danielakowi
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Żony
składa Dyrekcja Szpitala

ORDYNATOROWI
Dr. Wojciechowi Strugale
i jego zespołowi intensywnej terapii
za wszelkie dobro
wyświadczone przez 80 dni i 80 nocy
NASZEJ IZIE
serdecznie dziękujemy Oswald i Mariola

Drogiemu koledze
dr. Oswaldowi Danielakowi
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Żony - dr Izabeli Danielak
składają koleżanki i koledzy

Oswaldowi Danielakowi
oraz córce Joli
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Żony i Mamy
składa Redakcja
Gazety Obrzyce

Dr Gosi i mgr. Artkowi
Za okazane serce, poświęcony czas,
świadczoną pomoc i udzielenie wsparcia
przez długie miesiące
NASZEJ IZIE
serdecznie dziękujemy Oswald i Mariola

„Pozwólcie mi odejść do domu Ojca" Jan Paweł II

Św. pamięci lekarz stomatolog Izabela Danielak



Dnia 20 kwietnia 2007 roku zmarła lekarz stomatologii Izabela Danielak.

Dr Izabela urodziła się 22 lipca 1934 r. w rodzinie Państwa Walerii i Władysława Wójtowiczów w Pęchowie w woj. Kieleckim.

Po okresie szkolnym studiuje w latach 1952 do 1957 na Oddziale Stomatologii Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu.

Od 1 czerwca 1957 r. jeszcze jako panna Izabela Wójtowicz rozpoczyna pracę w naszym szpitalu. W dniu 22 września 1957 r. Pani Izabela i Pan Oswald Danielak zawierają związek małżeński. Od tego dnia Pani Iza Danielak pracuje bez przerwy do 31 lipca 1991 r. jako lekarz stomatolog, a po uzyskaniu w 1975 r. II stopnia specjalizacji jako Kierownik Pracowni Stomatologicznej Szpitala. Od 1 sierpnia tego roku do marca 1998 r. kontynuuje pracę w wymiarze 2/3 etatu. W marcu rozstaje się na stałe z pracą zawodową.

Tak oto można zamknąć historię 41 lat pracy w kilku zdaniach. Dobrze, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności mąż Oswald opisał dzieje obrzyckiej stomatologii jako bezpośredni świadek.

30 lat mieszkamy razem. 30 lat uprawiając z miernym skutkiem nasze ogródki dyskutowaliśmy o wszystkim. Tyle wspólnych imienin, Izy i Oswalda. To szmat czasu. To ogrom wzruszeń, szereg wspomnień. Przychodzi mi na myśl jeden bardzo sympatyczny zwyczaj Izy i Waldka. Co roku w dniu 22 września PP. Danielakowie wyjeżdżali do Międzyzdrojów na „pożegnanie lata" – a to była ich rocznica ślubu.

I tak trwało to 49 lat. Po kilku dniach listonosz przynosił kartkę z pozdrowieniami znad morza. Już nie będzie tych kartek.. Bardzo szkoda.

Pozdrawiamy Cię Izo w tym drugim lepszym Świecie.

Sąsiedzi Ewa i Maciej

Dąb

Na terenie szpitala znajduje się „przepięknej urody" dąb (miedzy kościołem a neurologią). Warto by go wyeksponować. Należałoby (niestety) wyciąć przynajmniej dwa drzewa – akację i sosnę, których korony wplątują się w koronę dębu oraz znajdujące się w pobliżu krzewy (z tym już mniejszy problem). Myślę jednak, że po takim zabiegu nasz dąb stał by się dużą atrakcja pięknego drzewostanu Obrzyc.

J. Paluch



Wizyta Uniwersytetu Trzeciego Wieku w obrzyckim szpitalu

Kilka lat temu na zajęciach z gerontologii dr Maria Cichocka opowiadała nam z pasją, jak wiele zmienił w jej postrzeganiu ludzi starszych udział w wykładach, które prowadzi w poznańskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Poznaniu. Główny nacisk podczas cyklu wykładów kładła na wszechogarniający kult młodości, który przyszedł do nas niedawno (reklamy „poczuj się jak nastolatka", „nie mogę pozwolić sobie na zmarszczki", „mylą mnie z córką – to dzięki nowemu kremowi" i tego typu bzdury) i odwieczny schemat w który się poruszamy, a który dokładnie określa, co jest „akuratne" dla tego wieku, a czego już „nie wypada". Głównym wnioskiem wynikającym z obserwacji dr Cichockiej było to, że ludzie po 60-tce, 70-tce, 80-tce, którym da się szansę na zrzucenie z siebie tego kulturowego pancerza potrafią zachowywać się często jak własne dzieci ...albo wnuki. Odtwarzają te z zachowań, które są najbardziej bezpośrednie, najszczersze, w dużej mierze życiodajne. Pomyślałem, że w naszym grajdołku minie jeszcze sporo czasu, nim znajdzie się grupa odważnych zapaleńców gotowych burzyć, także środowiskowe, mity. Okazało się, że nie musi mijać cała epoka. Żywym znakiem tego była wizyta osiemnastu osób z naszego – międzyrzeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, które mieliśmy przyjemność gościć na początku kwietnia. Kilka słów o historii szpitala, spacer po jego terenie, wizyta (jeszcze przed jego otwarciem) na oddziale 19 (reakcje zgoła różne od lokalnej prasy), zwiedzenie naszych Warsztatów Terapii Zajęciowej i powrót do Międzyrzecza. Żeby było jasne: tak w jedną stronę, jak i w drugą pieszo! A wszystko to w ekspresowym, zupełnie nieemerytalnym tempie.

Łukasz Paczkowski



KARTY HISTORII

„JEDZIE, JEDZIE STRAŻ OGNIOWA, TRĄBKA GRA…" cz. VII

LATA 1974 - 1990 - ciąg dalszy

Poprzedni odcinek zakończyliśmy na wspominaniu zdarzeń w obrzyckiej OSP w roku 1982. Kontynuując ten sposób relacji postaram się kolejne lata przedstawić także w sposób kronikarski, aczkolwiek w telegraficznym skrócie, aby nie zanudzić czytelnika zbytnią ilością danych statystycznych.

11 stycznia 1984 roku odbyło się kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze za rok 1983. Stan osobowy na ten dzień to 20 członków zwyczajnych (zamiennie używane bywa określenie członków czynnych). Rok 1983 zapisał się w pamięci strażaków także tym, że nastąpiła wymiana wozu bojowego. Było również jedno odznaczenie - srebrny medal otrzymał Stefan Woźniak. Stan liczebny OSP nie zmienił się do końca roku 1984.
18 kwietnia 1984 r. złoty krzyże zasługi otrzymał Ludwik Kosicki. Rok 1985 pominiemy, niestety milczeniem, gdyż nie udało się dotrzeć do żadnych dotyczących tego roku dokumentów. Rok 1986 został podsumowany na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w dniu 9 stycznia 1987 r. Stan osobowy na ten dzień wynosił 21 członków OSP. Dokonano wyboru nowego zarządu w składzie: prezes-Bolesław Kopacz, v-ce prezes i naczelnik - Ludwik Kosicki (już jako emeryt), zastępcą naczelnika został Henryk Grobys, sekretarzem Piotr Hasek, gospodarzem obrano Gabriela Zywerta. Komisję rewizyjną tworzyli: Zbigniew Baranek, Józef Kasik i Aleksander Lizoń. Odznaczenia w tym roku otrzymali: Adam Żeberski, Tadeusz Bębnowicz, Józef Kasik i Zbigniew Baranek.

Na dzień 24 maja 1987 roku naczelnik Ludwik Kosicki zaplanował spotkanie z weteranami OSP z okazji 40-lecia jednostki (o jeden rok za późno). Z bliżej nieznanych powodów do tego spotkania jednak nie doszło.

Na koniec roku 1987 OSP w Obrzycach liczyła 13 członków zwyczajnych. W roku 1989 stan ten zwiększył się do 23. Powstała też młodzieżowa drużyna pożarnicza. Lata 1988, 1990 i 1991 musimy znowu przemilczeć z braku danych za te okresy.

Zebranie sprawozdawcze za rok 1992 odbyło się 29 stycznia 1993 roku. Dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem nadal pozostał Bronisław Kopacz, v-ce prezesem i naczelnikiem OSP wybrano Henryka Grobysa, a zastępcą naczelnika został Ryszard Marcinkowski, sekretarzem Henryk Hasek, skarbnikiem Gabriel Zywert, który pełnił także funkcję gospodarza. Stan osobowy na koniec 1992 roku to 26 czynnych członków OSP. W roku następnym liczba ta wzrosła do 29 oraz 9 wspierających. W grudniu 1994 OSP liczyła już ogółem 36 członków, w tym 18 czynnych, 14 wspierających i 4 członków młodzieżowej drużyny pożarniczej. 12 grudnia 1994 roku odbyły się kolejne wybory zarządu. Na stanowisku prezesa nie odnotowano zmiany, również nie zmieniły się osoby naczelnika i jego zastępcy. Skarbnikiem wybrano Andrzeja Cierpiałę, a członkiem zarządu Piotra Haska. Komisja rewizyjna to odtąd - Tadeusz Bębnowicz, Jarosław Kruczek i Zbigniew Baranek.

W roku 1995 OSP liczyła 35 osób, w tym 22 czynnych i 13 wspierających. Przekrój wiekowy członków czynnych to 2 poniżej 20 lat, 11 do lat 25, 9 od 25 do 50. W roku 1996 w straży było ogółem 38 członków OSP, w tym: 9 wspierających i 2 członków młodzieżowej drużyny pożarniczej. Nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego komisji rewizyjnej - został nim Krzysztof Brodnicki. Rok 1997 nie przyniósł zmian ilościowych. Rok później liczba członków OSP zmalała do 35, z czego 27 było czynnych.

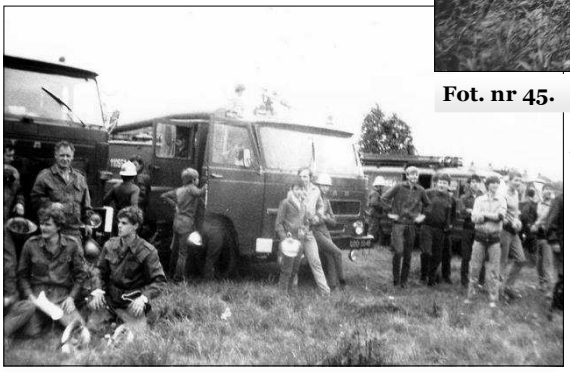
13 marca 1996 roku założono kolejną "kronikę". Tym razem zatytułowaną "Zeszyt pożarów-OSP Obrzyce". Zeszyt ten zakończono zapisem w dniu 19 grudnia 1997 roku, dokładnie w jego połowie. Za 2 lata odnotowano w nim 45 akcji gaśniczo-ratunkowych i innych wyjazdów na wezwanie.

Do pierwszej połowy lat 90-tych należy jeszcze jedno bardzo ważne wydarzenie. 21 grudnia 1994 roku podpisane zostało uzgodnienie dotyczące włączenia jednostki OSP w Obrzycach do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego obowiązujące od 1 stycznia 1995 r.
Stronami uzgadniającymi były: Gmina Międzyrzecz reprezentowana przez mgr Wł. Kubiaka-burmistrza oraz P. Burszewskiego-z-cę burmistrza oraz Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu reprezentowana przez st. kpt. St. Książka. Do wiadomości uzgodnienie przyjęli: B. Kopacz-prezes OSP Obrzyce oraz Józef Spychała-prezez Zarządu Gminnego Związku OSP R.P. w Międzyrzeczu. 31 sierpnia 1995 roku Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie decyzją nr 11/1/KSRG włączył z tym dniem OSP w Obrzycach do Krajowego Systemu Ratunkowo-Gaśniczego.

Fakt włączenia do KSRG rodzi oczywiście określone obowiązki wprowadza kryteria jakim jednostka musi odpowiadać, ale przede wszystkim daje też znaczne uprawnienia. Jeśli idzie o obowiązki to określają one głównie zadania do jakich jednostka będzie odtąd dysponowana: ratownictwo pożarowe, techniczne, chemiczno-ekologiczne oraz inne w/g potrzeb, terenu na który dyspozycje te mogą następować-od macierzystej miejscowości poprzez gminę i województwo na obszar całego kraju i przygraniczne rejony. Kryteria dotyczące jednostek tworzących



Fot. nr 45.



Fot. nr 44.



Fot. nr 46.

KSRG dotyczą zarówno sprzętu jak i składu osobowego, wskazane są jednocześnie instytucje-organy, które to zapewniają-są to gmina i PSP. Z uprawnień wynika między innymi, że w zakresie zapewnienia gotowości bojowej jednostka może być finansowana z budżetu państwa, szkolenie jej członków prowadzi P.S.P., członkowie OSP podlegają okresowym badaniom lekarskich, PSP przekazuje na rzecz OSP nieodpłatnie zbędny sprzęt i urządzenia, w razie wypadku czasie działań ratowniczych lub ćwiczeń członek OSP włączonej do KSRG będzie hospitalizowany w szpitalu służby zdrowia MSW wg diagnozy lekarza (nie wiadomo tylko czy szpitale te oprą się „reformom" służby zdrowia - dopisek autora), jednostka będzie sukcesywnie doposażana w niezbędny sprzęt, a docelowo będzie poruszać się nieodpłatnie na autostradach płatnych.



Fot. nr 48.



Fot. nr 47.

I tak dobrnęliśmy do momentu, kiedy do zaprezentowania pozostało jeszcze jedno tylko dziesięciolecie oraz kilka odrębnych, nie mniej ciekawych wątków, związanych nierozerwalnie z istnieniem jednostki OSP w Obrzycach.

BIEŻĄCE DZIESIĘCIOLECIE ISTNIENIA OSP W OBRZYCACH

19 lutego 1999 r. odbyło się zebranie sprawozdawcze za rok 1998. Stan liczby bez zmian – ubyło i przybyło tylu samo członków, młodzież osiągnęła wiek dojrzały, w związku z czym przestała istnieć MDP. Nastąpiła zmiana na stanowisku sekretarza zarządu – został nim Janusz Janas. W latach 1998 – 1999 OSP otrzymała między innymi radiotelefony, piły do drzewa i betonu oraz walizkę pomocy przedmedycznej.

W ostatnim roku XX wieku liczba członków obrzyckiej OSP wynosiła ogółem 41, z czego 30 czynnych, 9 wspierających i 2 honorowych.

Jednostka brała udział w 11 akcjach. Na dzień kolejnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego dotyczącego przełomu wieku XX/XXI ilość członków zmalała o 1. Wybrany został nowy zarząd w składzie prezes – Ryszard Marcinkowski, naczelnik – Henryk Grobys, z-ca naczelnika – Andrzej Szyszka, sekretarz- Jarosław Kruczek, skrabnik – Andrzej Cierpiała. Komisję rewizyjną tworzą: Łukasz Szyszka, Wojciech Skręty i Remigiusz Szawala.

W roku 2001 liczba członków OSP wzrosła o 9 osób. Z raportu OSP za rok 2002 dołączonego do protokołu zebrania z dnia 21-.02.2002 roku warto odnotować stan posiadania OSP: 1 samochód, 3 motopompy, w tym 1 pływająca i 1 szlamowa, 1 pilarka do drzewa, 1 pilarka do betonu, 1 agregat prądotwórczy oraz 1 radiostacja samochodowa.



Fot. nr 50.

Cofając się na chwilę o 1 rok trzeba wspomnieć, że 9 lipca 2001 roku Sąd Rejonowy w Zielonej Górze na wniosek zarządu OSP w Obrzycach z 12 czerwca 2001 r. wpisał OSP w Obrzycach do Krajowego Rejestru Sądowego pod Nr 0000026-350.



Fot. nr 49.

Rok 2004 przynosi kolejną zmianę na stanowisko prezesa. Zmiana nastąpiła w drodze uchwały zarządu. W miejscu Ryszarda Marcinkowskiego prezesem został Mieczysław Witczak.

1 lutego 2005 r. odbyło się zebranie sprawozdawcze za rok 2004. Obecni byli na nim : starosta – Kazimierz Puchan, burmistrz- Tadeusz Dubicki, z-ca komendanta KP PSP – J. Szczotko komendant MG OSP- Leon Jutkiewicz. Zebranie uchwaliło zmiany statutu OSP.

Kolejne zobranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się 15 marca 2006 r. Z oficjeli obecni byli: burmistrz- Tadeusz Dubicki, komendant powiatowy PSP – Stanisław Książek i komendant MG OSP – Leon Jutkiewicz. Wybrany został zarząd, który w niezmienionym składzie kieruje jednostką obrzyckiej OSP po dzień dzisiejszy.

Prezesem został Henryk Grobys, zastępcą prezesa - Andrzej Szyszka, naczelnikiem- Aleksander Lizoń, skrabnikiem - Łukasz Szyszka, członkiem zarządu -Jacek Borowiak. Komisja rewizyjna to: Bolesław Kopacz – przewodniczący oraz członkowie – Tomasz Martin i Krzysztof Lubocha.

Nim przedstawię czytelnikom aktualny wykaz członków OSP chciałbym zwrócić uwagę na kilku wciąż młodych jeszcze, ale znanych w naszym środowisku osób, które zaliczyły pewien epizod w swoim życiu w obrzyckiej straży, z góry przepraszam, że nie wymienię wszystkich, ale wymienionych tutaj spotykamy na co dzień. Oto oni: Bogusław Czop – były przewodniczący Rady Miasta, Dawid Wittmann – funkcjonariusz policji, Marcin Rzepa- pracownik Urzędu Miasta, czy nasz redakcyjny kolega – Robert Piela.

A oto dwa ostatnie historyczne już zdjęcia tego cyklu.



Fot. nr 51.

c.d.n.

Joachim Boche

STRAŻ POŻARNA ZA STOŁEM KONFERENCYJNYM

30 marca 2007 roku w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Obrzycach odbyło się walne zebranie sprawozdawcze OSP za rok 2006. Mimo planowego - corocznego charakteru, było to zebranie bardzo uroczyste. Mianowicie, po raz pierwszy odbywało się ono w odnowionej - jeszcze nie do końca - remizie. Stąd też obecność na nim zaproszonych, niezwyczajnych gości w osobach: Prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Międzyrzeczu- Burmistrza Miasta i Gminy dha Tadeusza Dubickiego, Komendanta Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych, dha Leona Jutkiewicza, Sekretarza Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP, dhny Barbary Sułkowskiej, kpt. Dariusza Rzepeckiego - przedstawiciela Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu, Dyrektora Szpitala w Obrzycach - Andrzeja Kielicha, jego zastępcy ds. techniczno-eksploatacyjnych - Edwarda Wrzoska, honorowych członków OSP- Władysława Mroczkowskiego, Adama Żeberskiego i Józefa Kasika oraz przekazującego czytelnikom "Obrzyc" tę relację Joachima Boche - także na to zebranie zaproszonego.

Piszę więc tym razem nie z pozycji członka redakcji, ale - jak uchwaliło na wniosek dha Tadeusza Dubickiego zebranie - z pozycji członka wspierającego OSP w Obrzycach.

Zebraniu przewodniczył Wiceprezes Zarządu Miejsko-Gminnego członek OSP w Obrzycach dh Mieczysław Witczak - w "cywilu" Kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, protokołowała dh-na Barbara Sułkowska - sekretarz tegoż Zarządu. Niezależnie jednak od tej pozycji działając w imieniu własnym oraz z upoważnienia wiceprezesa Zarządu OSP Andrzeja Szyszki, pragnę na wstępie jeszcze raz (pierwszy raz uczyniono to już na zebraniu) podziękować tym wszystkim, dzięki którym to zebranie mogło odbyć się w takich, to znaczy bardzo przyjemnych, wręcz komfortowych warunkach. Podziękowanie należy się w szczególności Burmistrzowi dh. Tadeuszowi Dubickiemu za sfinansowanie zakupu materiałów niezbędnych do wykonania remontu remizy, Dyrektorowi szpitala Andrzejowi Kielichowi za zaangażowanie sił szpitala do wykonania prac remontowych, z-cy Dyrektora Edwardowi Wrzoskowi za nadzór nad wykonawstwem, wszystkim wykonującym prace z tym remontem związane pracownikom - fachowcom od dobrej (podkreślam-dobrej) roboty z pionu technicznego Szpitala, na których wymienienie brakłoby miejsca.

Dyrektorowi Szpitala członkowie OSP są także niezmiernie wdzięczni, nie ukrywam, że ja również, za przekazanie im do stałego użytku wyposażenia świetlicy w postaci zestawu stołów konferencyjno-roboczych wraz z kompletem eleganckich i wygodnych fotelików. Meble te pochodzą z ostatniej dostawy R.C.Winsen-Luche z Niemiec.



Przyjmując je 11-go marca do Szpitala, nie do końca byliśmy przekonani co do ich możliwości zastosowania w samym Szpitalu. Pomysł przekazania ich OSP bezsprzecznie można nazwać strzałem w dziesiątkę, co przekłada się na to, iż była to decyzja bardzo trafna i jednocześnie wspaniały gest. Za ten strzał strażacy są Dyrektorowi naprawdę wdzięczni i w co nie wątpię, swoją postawą w każdej (oby ich było jak najmniej) akcji gaśniczo-ratunkowej udowodnią, że na takie warunki w pełni zasługują.

Za zaangażowanie w sprawę remontu remizy podziękowania należą się niewątpliwie także zarządowi OSP, w szczególności zaś Wiceprezesowi Andrzejowi Szyszce, który włożył w to nie tylko wiele serca, ale poświęcił też sporo własnego czasu i fizycznego wysiłku.

Do wykonania pełnego remontu pozostało jeszcze, jak mawiał Kubuś Puchatek, małe co nieco. Efekty staną się bardziej widoczne, kiedy prace wyjdą na zewnątrz. Aby nie uprzedzać faktów celowo nie wyliczam planowanego zakresu pozostałych prac. Nie jest to z mojej strony co łatwo zauważyć, zwykła relacja z bieżącej rocznej działalności OSP, co przy okazji tego zebrania można by uczynić. Materiały te pozostawiam sobie celowo do wykorzystania w przyszłości na łamach "Obrzyc". Dzisiaj natomiast pragnę podkreślić i to, że obrzycka jednostka OSP jest wysoko oceniana pod wieloma względami przez niewątpliwych fachowców z tej branży-funkconariuszy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu, co na zebraniu wyraził kpt. Dariusz Rzepecki. W swojej pozytywnej ocenie nie pominął też faktu, że obrzycka OSP jest najbliższą na terenie gminy i powiatu, że wzywana bywa w związku z tym częściej niż inne jednostki i to nie tylko do bezpośredniego udziału w akcjach gaśniczo-ratunkowych. Niejednokrotnie obejmuje zastępstwo-dyżur podczas wyjazdów jednostek PSP. Wtedy to wszyscy jesteśmy pod opieką Obrzyckiej straży, z czego w większości nie zdajemy sobie sprawy.

W swoim własnym imieniu pragne w tym miejscu podziękować wszystkim członkom naszej OSP (mówię „naszej" bo w dalszym ciągu utożsamiam się z Obrzycami) za ich pełną poświęcenia postawę jak również i za to, że znalazłem ich uznanie i wdzięczność za opisanie historii ich jednostki. Szczególnie musi cieszyć fakt, że interesują się tym nie tylko weterani ale także najmłodsi wiekiem i stażem obrzycy strażacy. Uznanie znalazło to także u władz Zarządu M.G. ZOSP, co w barwnych słowach przedstawił Burmistrz - dh Tadeusz Dubicki, na wniosek którego zebranie przyjęło mnie do swego grona uważając, że moja skromna „twórczość" wspiera ich działania. Odpowiem tylko tyle, że póki co, chcę to robić nadal. Skończy się tematyka przeszłości będzie częściej o dniu dzisiejszym, spróbujemy także spojrzeć w przyszłość. Jeden z najmłodszych druhów, którego zapamiętałem jako ucznia szkoły podstawowej, stwierdził w rozmowie ze mną: „… pan się postarzał". Stwierdzić mogłem tylko tyle (bo prawdzie zaprzeczać nie ma sensu) —Ty natomiast w tym samym czasie nieomal podwoiłeś swój wzrost. Ile na to trzeba było czasu? On może swój wiek pomnożyć jeszcze przez cztery, mnie pozostało już tylko dodawanie.

I tą matematyczną refleksją kończę „relację" z ostatniego zebrania obrzyckiej OSP. O kolejnych wydarzeniach w tej jednostce postaramy się informować na bieżąco na naszych łamach.

Joachim Boche



45 lat minęło od "najazdu" Obrzyc na Wawel. Było to 9 września 1961 r.

Za wyjątkiem 3 rozpoznałem po takim czasie wszystkie osoby, nie pamiętam natomiast wszystkich imion dlatego w miejsce nieznanych nazwisk (??), w miejsce nieznanego imienia (?)

Leżą: L.Gapiński, Cz. Jarząb.

Siedzą lub kucają: S. Hepner, A. Pieczara, F. Szkaradkiewicz, K. Kuźma, W. Kamyszek, St. Kranc, H. Kibler, P. i S. Wittmanowie, U. Bździel,

Stoją w pierwszym rzędzie: (Pelagia?) Ratajczak, (??), (??), (?) Kaczmarek, (??), H. Walczak, W. Napierała, (?) Kubiak, (?) Szyngiel, A. Duszyńska, (?) i B. Hetko, St. Kaczmarek, (?) Piotrowska, St. Kuźma, T i M Koropczakowie.

W drugim rzędzie: St. Skorupiński, (?) Sobkowiak, J. Ratajczak, J. Boche, (??), (?) i (?) Sowińscy, St. Walczak, C. Bździel, Wł. Łukowski, P. Dudziak, (?) Poznaniak, (?) Stefanowicz, R. Bździel.

O nowym oddziale, kontraktach i sztuce dziennikarskiej



Gdy otrzymacie państwo do ręki ten numer naszego informatora, miną niespełna dwa tygodnie od otwarcia nowego oddziału wyremontowanego za kwotę półtora miliona złotych, co jest sumą, jak na remont istniejącego wszak oddziału, niebagatelną. W tym momencie zamiast opisywać to wszystko co jest solą tego typu spotkań, a więc płomienne (na poziomie formy – rzecz jasna) przemówienia, obietnice i rozmowy o rozpoczęciu działalności, winien jestem pierwszą z wielu informacji, które związane są z tym, o czym „się mówi" na terenie szpitala. Towarzyszy im również celowa lub nieświadoma dezinformacja, która pojawia się raz z jednej strony, raz z drugiej. Otóż pieniądze na remont oddziału zostały wygenerowane przez Ministerstwo Zdrowia - tylko i wyłącznie na ten określony cel. Nie było więc możliwości, jak niektórzy z nas sądzą, wydać części tej kwoty na remont dziewiętnastki, a pozostałą część na poprawienie warunków pacjentów na tych oddziałach, gdzie są one jeszcze nie takie jakbyśmy oczekiwali lub wręcz nie do przyjęcia (vide łazienki na oddziale 3).

Powróćmy do 17 kwietnia – oficjalnego dnia otwarcia oddziału. Przemowy przy tego typu okazjach są zazwyczaj drętwe i jednostajne. A więc składa się na ręce, dziękuje, życzy itd. Tym razem, dzięki z–cy Dyrektora Departamentu Zdrowia Publicznego— Wojciechowi Kłosińskiemu, który wyraźnie zaznaczył, że poprze nasze starania w Lubuskim NFZ w sprawie kontraktowania usług na ten oddział, a jednocześnie przyznał, że powstanie takiego oddziału w naszym szpitalu nie jest przypadkowe, gdyż postrzegany jest on jako ten, w którym pracuje wykwalifikowana i co ważne świadoma kadra medyczna, ale także dzięki Markowi Ignaczakowi, który na każdym kroku sprawiał wrażenie osoby prawdziwie zainteresowanej współpracą z naszym szpitalem – uniknęliśmy sztampy. Do ekspresji wypowiedzi Burmistrza Tadeusza Dubickiego zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale po raz kolejny, co myślę dla nas niesłychanie ważne, podkreślił znaczenie naszej placówki, jako największego pracodawcy w okolicy. Po tradycyjnym poświęceniu przez proboszcza Andrzeja Kugielskiego goście mieli okazję zwiedzić naprawdę nowoczesny i komfortowy oddział.



W pełni uzasadnione pytania o prawdziwy start oddziału to tak naprawdę pytania do szefów Narodowego Funduszu Zdrowia, którzy nie kwapią się do zakontraktowania takich usług, do jakich oddział został przygotowany. Pozostaje mieć nadzieję, że mediacje w Ministerstwie Zdrowia, czyli finansowego patrona przedsięwzięcia i świadomość, że jednak zdecydowanie taniej jest leczyć niż zbierać plony zaniedbania, zwyciężą.

Oddział jest przygotowany, a na ile przygotowani jesteśmy my? Jeśli jest ktoś, kto jest przekonany, co (w przypadku zakontraktowania usług – mamy nadzieję raczej prędzej niż później to nastąpi), że wie, co na takim oddziale może go spotkać, to popełnia ciężki grzech pychy. Pierwsze doświadczenie i nauczkę już mamy – co najmniej kilka rzeczy zrobiliśmy nie tak jak trzeba (a wystarczyło przecież przedzwonić do ośrodka w Garwolinie). Jeśli ktoś myśli, że w związku z tym, że pracował kiedyś z aresztantami, młodzieżą w ogóle lub też młodzieżą uwikłaną w relacje patologiczne, np. narkomanami (jak niżej podpisany) to nie ma pojęcia o czym mówi. Trzeba sobie powiedzieć wprost, że będzie to oddział bardzo ciężki, gdzie w bardzo prosty sposób można zniszczyć wszystko to, co się wcześniej wypracowało. Ba! Jedna osoba może przez nieodpowiedzialne zachowanie zburzyć całą misternie budowana relację na linii personel - pacjenci. Pamiętam jak pracowałem przed laty właśnie na wspomnianym oddziale detoksykacji z narkomanami (choć jak mówiłem trudno o porównania) i, jak sądzę, miałem z nimi bardzo dobry kontakt. Wystarczył jednak konflikt na nocnym dyżurze, bym i ja (mimo że mnie tam nie było!) stał się dla nich wrogiem. Ściana. Żadnego kontaktu, choć przecież nie ja zawiniłem. Zastanawiałem się, co może być sednem różnicy relacji wewnątrz oddziału 19 i np. oddziałów ogólnopsychiatrycznych. I pomyślałem sobie, że zasadza się ona na tym, że o ile na oddziale ogólnopsychiatrycznym pacjenci z reguły zabiegają o dobry kontakt z personelem i uciekają od unifikacji (nie jest to oczywiście reguła), to na nowym oddziale personel będzie musiał pierwszy poszukiwać płaszczyzny porozumienia, i to poszukiwać tak po prawdzie „bez mapy" - każdego dnia się edukując. Natomiast potrzeba poszukiwania tożsamości grupowej będzie niespotykana na innych oddziałach. Czy to znaczy, że to był błąd – rozpoczęcie starań o finansowanie, a w drugim rzędzie otwarcie takiego oddziału? Jestem przekonany, że każde działanie, wysokospecjalistyczne, które spowoduje, że będziemy szpitalem w którym podejmuje się wyzwania, które nas pośród stacjonarnych placówek psychiatrycznych wyróżniają, ma głęboki sens. Z tym że wymagania stawiane personelowi mającemu na tym oddziale pracować (nie chodzi tylko o wymagania formalne, a być może one powinny być na drugim miejscu) muszą być wyjątkowe. Tak jak wyjątkowy będzie to oddział. Oddział przede wszystkim skierowany na leczenie, gdzie wszelkie porównania do więzienia, domu poprawczego, tak w zakresie postrzegania, jak i działań będą w zarodku torpedowane.

I to miał być koniec tego krótkiego artykuliku dotyczącego oddziału 19. I tak by się stało, gdyby nie prasowa nagonka, której

mogliśmy się dość bezradnie przyglądać w ubiegłym tygodniu.

Artykuł Dariusza Brożka zamieszczony w Gazecie Lubuskiej pozostawia głęboki niesmak (jak się okaże w drugiej części mojego komentarza, nie jest to uczucie wzbudzające wielki dyskomfort – bywa gorzej). Owo uczucie jest wynikiem umiejętnie położonych akcentów w artykule zamieszczonym w Gazecie Lubuskiej, gdzie już na początku dowiadujemy się, że w dwuosobowych sypialniach, z biblioteką, świetlicą i z komputerami – „przebywać będą nieletni mordercy i gwałciciele". Gdyby redaktor Brożek chciał usłyszeć, to pewnie usłyszałby, że nie tylko mordercy i gwałciciele, a pewnie nawet nieczęsto (Garwolin jest tym ośrodkiem o zaostrzonym rygorze), a wśród tychże morderców bywają nierzadko ofiary wielokrotnego wykorzystywania seksualnego, które popełniły ten czyn w afekcie. Gdyby nie chodziło o sensacyjny news (idealnie wpisuje się w ten klimat pytanie o brak mammografu w Międzyrzeczu w kontekście wydatków na remont oddziału) pewnie napisałby, że w tym ośrodku dzieci w warunkach odosobnienia mogą przebywać nawet rok (co przemawia za wysokim standardem), a przede wszystkim położyłby nacisk na to, że ma to być oddział szpitalny i że tak jak chore osoby dorosłe popełniające przestępstwa są kierowane do zakładów psychiatrycznych, tak też dziać się będzie z dziećmi.



To co w artykule Dariusza Brożka może razić, w zamieszczonym w „Fakcie" artykuliku „pióra" Dariusza Dutkiewicza może jedynie wzburzyć. Tytuł artykułu „Luksusy dla zwyroli" wpisuje się w poetykę prasy brukowej, natomiast brak choćby wzmianki o tym, że ma to być oddział szpitalny (możemy wręcz mówić o przekłamaniu, gdyż autor pisze, że ośrodek powstaje w miejsce oddziału – co jest nieprawdą) tłumaczyć można jedynie chęcią „podrasowania" artykułu tak, by jego charakter był jeszcze bardziej bulwersujący. W kontekście tej, opisywanej przez Dutkiewicza „niesprawiedliwości społecznej" (luksusowe toalety, karcer jak pałac— to wszystko dla tytułowych zwyrodnialców) –posłużenie się losem ubogiej kobiety, która mieszka w dramatycznych warunkach, jest szczytem przedmiotowego, cynicznego działania.

A być może pan Dutkiewicz jest po prostu słabiutkim dziennikarzem, który nie jest w stanie podczas pisania artykułu zebrać do kupy kilku faktów (nomen omen). I wcale nie jest cynikiem tylko nieudacznikiem? Ktoś kto zaczyna pisać takie artykuły w tego typu dzienniku stawia ocenę swojej osoby przed taką właśnie alternatywą.

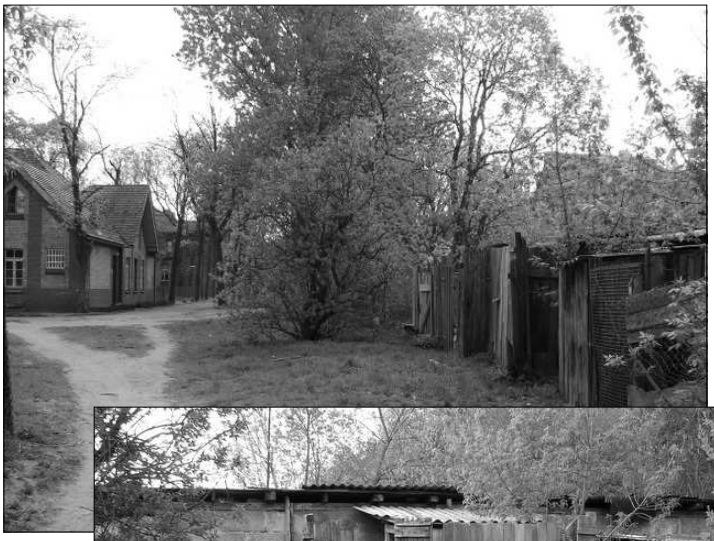
W kontekście tego aż dziw, że pojawił się ktoś taki jak pani redaktor z Lubuskiego Oddziału TVP, która poświęciła trochę czasu, żeby wysłuchać opinii, spróbować zrozumieć problem, zainteresowała się kto, kiedy tu trafi, skąd wziął się problem z zakontraktowaniem usług i takie tam. Zwykłe, nudne pytania.

P.S.

Ostatnio usłyszałem celne stwierdzenie dotyczące humanitarnej pomocy krajom trzeciego świata. Otóż wg autora jest to "pomoc, której udzielają biedni mieszkańcy bogatych państw, konsumowana przez bogatych mieszkańców państw biednych". Parafrazując tę wypowiedź moglibyśmy powiedzieć, że pisanie w tabloidach to nierzetelne opisywanie cierpienia i ludzkiej biedy tak, by wzbudzać w ludziach poczucie społecznej niesprawiedliwości, a przy okazji niewielkim nakładem sił dobrze zarobić…

Łukasz Paczkowski

CZAS TO ZLIKWIDOWAĆ!







STARE CHLEWIKI
PRZY ODDZ. 2

Witaj maj, piękny maj!

Mija powoli czas wytężonych pracach wiosennych na naszych ogródkach przydomowych, działkach rekreacyjnych, których wokół naszego obrzyckiego ośrodka jest spora ilość, co cieszy. Jakże klimaty wiosennych kolorów wiosny dają wewnętrzną radość życia i entuzjazm, to doświadcza każdy z nas. Minął, także dla wielu, czas wytężonej pracy na polu duchowym, w wymiarze przygotowań do przeżywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Czas wielkanocny trwa i przeżywamy radość zwycięstwa naszego Pana Zbawiciela nad grzechem, piekłem, szatanem, śmiercią. Otwierający się przed nami wszystkim kolejny miesiąc, miesiąc maj, odkrywa wielki potencjał życia.

Przeżywamy ten okres w klimacie nie tylko cudownych zjawisk piękna natury, ale także wydarzeń związanych z życiem Kościoła.

Miesiąc maj to najpiękniejszy miesiąc w roku, od dawna poświęcony Matce Bożej. Od wielu pokoleń odbywają się Majowe Nabożeństwa – co wieczór gromadzi w kościele i przy kaplicach raz przydrożnych krzyżach rzesze czcicieli Maryi. Śpiewem Litanii Loretańskiej oddajemy cześć Maryi jako Dziewicy, Matce, Królowej, Opiekunce i Orędowniczce. Długo nieraz po zapadnięciu zmroku, rozlegają się po polach słowa pięknej pieśni: „Chwalcie łąki umajone”.

Miesiąc maj, to przecież czas I Komunii świętych, pierwszego naszego spotkania z obecnym w Eucharystii Bogiem. Zjednoczenie z Miłością, Prawdą i Życiem. To przecież jedna z najważniejszych chwil naszego pielgrzymowania w wierze. Kolejne pokolenia dzieci, w białych szatkach przekroczą progi naszych świątyń, aby zjednoczyć się z Tym, który nas do końca umiłował. Maj skupia nas głównie na tych pierwszo komunijnych wydarzeniach, i dobrze, ale potrzeba nam także spojrzenia szerszego. To przecież miesiąc wielu także ważnych chwil w życiu naszej Ojczyzny i Kościoła. Rocznica Konstytucji 3 Maja, którą przeżywamy w naszej polskiej katolickiej rodzinie z Maryją Królową Polski. Głębokie tradycje każą nam zwracać się do Wszechmogącego Boga w dziękczynieniu za tak wielki Dary dla naszej Ojczyzny.

W miesiącu maju czcimy Św. Stanisława ze Szczepanowa, Bpa i Męczennika – obok św. Wojciecha, głównego Patrona Polski.

Miesiąc maj, to także miesiąc wielu innych rocznic i wydarzeń w życiu Kościoła: 87 rocznica urodzin Karola Wojtyły – Sługi Bożego Jana Pawła II; 26 rocznica śmierci Kardynała Stefana Wyszyńskiego; Przypada w tym roku 90 rocznica Objawień Fatimskich. Troje dzieci: Łucja, Hiacynta i Franciszek doświadczyli 17 maja 1917 roku pierwszego objawienia Matki Bożej, których było w sumie sześć do 17 października 1917 roku.

Otrzymali w czasie ich trwania pouczenia, które przekazali światu. Ujawnili dwie części, trzecią przekazali jedynie Papieżowi.

Maj, to także dni, kiedy wielu młodych zasiada do stolików egzaminów maturalnych, aby sprawdzić swą wiedzę z okresu nauki w szkołach ponad gimnazjalnych. To dni także święceń kapłańskich i wielu rocznic, jubileuszy święceń. Życzymy, aby ten piękny miesiąc Maryjny i wiosenny był czasem naszego ubogacenia i umocnienia przyjaźni z Bogiem przez Maryję i ludźmi.

Życząc Szczęść Boże- zapraszamy na majowe nabożeństwa -Wasi Duszpasterze ks. Andrzej Kugielski i ks. Andrzej Jędrzejowski.

Dzień Ziemi 2006



Drugi rok z rzędu uzbrojeni w rękawiczki jednorazowego użytku i worki podobnie jednorazowe, wybraliśmy się wraz z grupą 120 pacjentów naszego szpitala, rozejrzeć się czy aby gdzieś tu czy tam nie pojawił się jakiś drobny papierek, który można uznać by za śmieć i symbolicznie wrzucić go do wspomnianego worka. I jak co roku zdziwieni jesteśmy, że tych worków (100 litrowych zresztą), kilkadziesiąt się wypełnia jeden po drugim i to niestety nie tylko papierkami, ale dosłownie wszystkim. Bo tak już na poważnie, być może pomijając ten jeden dzień w roku, w którym media nieustannie „trąbią” o potrzebie utrzymania czystości, dalej jesteśmy w ogonie Europy jeśli chodzi o świadomość, że to co wkoło to nasze wspólne, a nie niczyje, ewentualnie „ich”.



Połączyliśmy sprzątanie terenu szpitala z ogniskiem. Z tego co mówili nasi podopieczni i bez tych kiełbasek chętnie wzięliby udział w takiej imprezie.

Dział Rehabilitacji

Obrzycki kort

Wszyscy, którym bliski jest „biały sport” z pewnością zauważyli już, ze nasz, obrzycki kort został fachowo (przygotowany do nadchodzącego sezonu (znacznie wcześniej niż korty międzyrzecki!). Oczywiście nie zrobiło się „to samo”, ani nie zadziałały siły nadprzyrodzone, ale po raz kolejny zajął się tym nieoceniony pan Władysław Pasewicz, któremu pomagał pan Lech Gemborowski, który jednocześnie był sponsorem zakupu mączki ceglanej Obu panom serdecznie dziękujemy. Jedynym przykrym akcentem jest fakt kradzieży części siatki ogrodzeniowej przez tzw, złomiarzy, ale mamy nadzieję, że znajdziemy sponsora i na nowe ogrodzenie kortu. Wszystkich zapraszamy na spędzanie miłego czasu z rakietą tenisowa w ręku. Przypominamy, że kort używany jest przez pacjentów naszego szpitala i to właśnie oni mają pierwszeństwo! J.Paluch





Nasi w TV

12.03.2007r. w teleturnieju „ Jaka to melodia?" startował nasz mieszkaniec Kazimierz Simiński, dla którego muzyka i taniec są pasją. Po przebrnięciu trudnych eliminacji w finale zajął drugie miejsce. Jak zwierzył mi się nasz reprezentant, było to bardzo fajne przeżycie. Pan Simiński startuje w następnej edycji programu. Gratulujemy odwagi i wiedzy.

J. Paluch





Znany czytelnikom z cyklu "My z drugiego brzegu" pacjent naszego szpitala - kołobrzeski poeta Rafał Sienkiewicz przysłał do naszego informatora kilka swoich nowych wierszy z adnotacją, że „prosi o ewentualną korektę". Szczerze mówiąc nie mam pojęcia na czym ta korekta miałaby polegać. Pesymistyczne, momentami dramatyczne w swej wymowie, ale z pewnością technicznie bardzo dobre wiersze bronią się same, więc nie tylko dlatego, że święcie wierzę w koncepcję „licencia poetica", gdzie rola korektora kończy się na tak zwanej „literówce", pozostawiam tekst w pierwotnej formie.

Ł. Paczkowski

„MY, Z DRUGIEGO BRZEGU"

Rafał Sienkiewicz

***

zapisałem się na kurs
wyścigu szczurów
ani mi z tym źle
ani dobrze
siedzę teraz
na ogromnym
cielsku Boga
i pytam się kamieni
co będzie dalej
jak toczyć się będą
losy świata

Ps.
przed kursem wyścigu szczurów
błąkałem się
po „białych szpitalach"
wielu tam było ludzi
podobnych do siebie
lecz nie byli oni szczurami

jak żebrak
klęczę na mytych
łzami ulicach
błagam los
o miłość

w oślepiającej
jasności słońca
obmywam własne grzechy
już nie potrafię
usłyszeć mowy traw kwiatów
kamienie patrzą na mnie
z politowaniem
nie potrafię i boję się
kochać
niedorozwinięty z jednym
skrzydłem
na próżno próbuję
wzbić się
ku światłu

30.11.2006 r. Kołobrzeg

Panie jedyny mój
aniele
poduszka obok mnie
cała we łzach
słońce Twoje
oświetla mi drogę
dokąd mam iść
kiedy wszystko
co Twoje boli mnie
nie zasługuje na
łyk wody z Twoich
strumieni
miłości i nienawiści
nie ma w moim sercu
jak wyciągnięty z formaliny
idę przed siebie
niepewnym krokiem
ubogi w duchu
idę przed siebie
mając nadzieję
że mnie uleczysz

12.12.2006 r. Kołobrzeg

drzewa szumem liści
koje poranione
wnętrze

papieros dogasa

do piwnicznych
okienek
pełzną węże
mojej mrocznej
strony serca

jeszcze trochę
jeszcze tylko parę dni
i wszystko minie
odejdzie

18.05.2006 r. Kołobrzeg

przechodzę przez
bramy swoich marzeń
po to aby
móc kochać
żyć
na ścianach bocznych
jednej z bram
widziałem napis
witaj na planecie ziemia
jeżeli chcesz i potrafisz
to możesz w każdej chwili
ją opuścić

wczoraj śnił mi się
sputnik międzyplanetarny
i biała
zapłakana
twarz księżyca

26.08.2006 r. Kołobrzeg

sam pośród nocy
jestem
sam pośród dnia
moje marzenia
moje oczy
mokre czy suche

nikogo to nie obchodzi

i tak wszyscy
umieramy w samotności

a rodzimy się rankiem

tylko po to
aby zobaczyć
twarz słońca
poczuć
oddech Boga…

18.02.2006 r. Koszalin

Polsko nie wódź mnie
na pokuszenie
pani moja
najpiękniejsza spośród
cór Europy
kiedy się to skończy
twoje poranione
ciało Polsko
jak pijana dziwka
sprzedajesz się możnym
czarnym złym duchom
Moskwy i Europy
Polsko nie umieraj
Proszę

13.12.2006 r. Kołobrzeg (25 rocznica wprowadzenia stanu wojennego)

STOPKA REDAKCYJNA
Redaguje zespół w składzie: *Jacek Paluch, Joachim Boche, Ewa Nowak, Łukasz Paczkowski, Dariusz Nowak, Łukasz Środa, Robert Piela*
Kontakt z redakcją: Klub Chorych; Dział Organizacji, Nadzoru i Zamówień Publicznych, tel.: 095 7428 750; 095 7428 715; 095 7428 727
e-mail: gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl strona intern.: www.psychiatria.miedzyrzecz.pl
nakład: 400 egzemplarzy